№. 177. w Czwartek dnia 2. Sierpnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 31. Lipca. — Korrespondencia demokratyczna litografowana berlińska, a za nią wiele dzienników niemieckich powtarza, że Prussy mają zamiar wysłać korpus posilkowy Austryakom na pomoc przeciw Węgrom. Téj wieści zaprzecza korrespondent gazety wrocławskiéj i znajduje wiarę, lubo dowodów tak pierwsza, jakoteż drugi nieprzytaczają.

— Dziś z rana na ulicy Dessauera był ruch wielki przed domem Waldecka, któren kobiety ze wszystkich stanów kwiatami i wieńcami ozdobiły. Na dziedzincu tego domu grała muzyka znaną pieśń: »was ist des Deutschen Vaterland.« Żona Waldecka dziękowała w imieniu nieobecnego męża za te dowody szacunku i przywiązania. Dr. Tappert oświadczył, że stronnictwo ludu chętnieby złożyło osobiście Waldeckowi hołd swój i powinszowanie, ale teraz ogranicza się przynajmniéj na pośrednictwie żony jego, a gdy okoliczności dozwolą, to powtórzy ten hołd jeszcze w uroczystszy sposób. Mówią, że stronnictwo ofiaruje mu koronę obywatelską mistrzowskiéj roboty. Podczas téj uroczystości lud zachował się wzorowo, a jednak konstablerowie przecięli wszelką komunikacyą w téj ulicy, przed domem Waldecka ustawiono straż wojskową i zakazano jak najsurowiéj wchodzić do tego domu, a nawet okazywać najmniejszy uśmiech na twarzy, bo to natychmiast pociągało aresztowanie. Jakoż aresztowano wielu, damom wydzierano z rąk bukiety, a jednę z nich najznakomitszą tak uderzył w piersi komisarz policyi, że aż się potoczyła. Zapytują się teraz berliniacy, czyli taką grzeczność prezes policyi Hinckeldey zaprowadził po zniesieniu stanu oblężenia?

Stuttgard, d. 2. Lipca. — Rząd wyrtembergski zbija wszelkie pogłoski o jego polityce rozniesione i oświadcza urzędownie, że Wyrtembergia ani z Austryą, ani z Prusami, ani też z Bawaryą w żadne ściślejsze nie weszła związki, ale zajęta jest jedynie zaprowadzeniem u siebie porządku i utrzymaniem wewnętrznego pokoju. Przytém oświadcza rząd wyrtembergski, iż nawet nie wnijdzie w żaden związek z jakiemkolwiek państwem, dopóki izby nie dadzą swego na to zezwolenia.

Na posiedzeniu izb zapytał Hölder, czy rząd odwoła wojsko z Szleswiku? Reyscher zrobił uwagę, iż rząd chce dać dowód Szleswiczanom, że sprawy Niemiec nie opuszcza, czynić tego nie powinien, tym bardziéj, że poseł z Szleswiku przybył z prośbą, aby wojsko wyrtembergskie jeszcze tam pozostawiono.

Minister Römer odpowiedział, że poseł szleswicki dopiero dzisiaj przybył do Stuttgardu, że rząd jeszcze żadnego nie wziął postanowienia, że atoli pozostawienie wojska wyrtembergskiego w Szleswiku, nie wiele Szleswiczanom pomoże, bo jest tam tylko 1szy batalion wyrtembergski. — Rzecz w izbie nie została rozstrzygniętą, ale z Frankfurtu podają pewną wiadomość, że rząd wyrtembergski oświadczył się i zaprotestował przeciw zawartemu z Danią przez Prusy rozejmowi, równie jak i Bawarya.

Francya.

Paryż, d. 27. Lipca. — Przytoczyliśmy wczoraj zdanie Nationala o mowie Thiersa w zgromadzeniu narodowém, dziś umieszczamy zdanie dziennika la Presse o téj samej mowie.

Pan Thiers — mówi la Presse —, tryumfuje, ponieważ z mównicy wezwał wszystkich, którzy jego optymizmu nie podzielają, ażeby swój system wyjawili, środki podali do zaprowadzenia dobrego bytu i szczęścia w kraju i między ludem, uważa siebie za zwycięzcę, ponieważ na to wezwanie nikt nie odpowiedział. Cóż to dowodzi? Ponieważ wszyscy lekarze, których się radzono, nie byli w stanie uzdrowić chorego ze śmiertelnéj choroby — przeto ma ztąd wypływać, że choroby nie było, że chory nie cierpiał? Ponieważ niektóre idee wydają się p. Thiersowi niewykonalne, przeto mająż one być falszywemi?

Czyliż Galileusza nie potępiono jako kacerza, ponieważ powiedział: a ziemia się jednak obraca! Czyliż Kolumbusa nie uważano za głupca aż do téj chwili, w któréj po upływie lat 6. nakoniec otrzymał to od dworu hiszpańskiego, o co prosił nadaremnie Portugalią i Genuę? Czyliż jest jakowe odkrycie ważne, któreby naprzód niedowierzań i żartów głupców nie wywołało? Czyliż Thiers w roku 1832., będąc ministrem handlu, nie zaprzeczał korzyści wypływających z zaprowadzenia kass oszczędności? Czyliż to nie Thiers, Benoit, Duchatel, i finansiści izby deputowanych uznali 100 fr. bankowe bilety za niebezpieczne, a przecie tyle później przyniosły korzyści?

Jeżeli najmniejsze nowości, zbawienne reformy uważają za bardzo niebezpieczne i im się opierają, to przyznajcie, że wcale to niezachęca nikogo, aby jakowa idea zmierzająca do ulepszenia, była przedłożoną komissyi niesprzyjającéj pod roztrząsanie. Im nowsza i większe korzyści zapowiadająca idea zostaje w ten sposób przedstawiona, tém mniéj spodziewać się można, aby ją przyjęto.

Jedyne idee, które uważają za praktyczne, są te, które już wprowadzono w życie, powiada J. J. Rousseau. Nigdy nie przypuścimy, aby rewolucya była skutkiem bez przyczyny. Rewolucya nastąpiła w r. 1789., była przerwaną i znów się powtórzyła w roku 1830., powtórnie wstrzymana, przerwała sobie znów tamy w roku 1848. Czyliż można się spodziewać, że kiedy burza się wzmaga, a tamy stają się słabszemi, iż jéj siłę potrafimy skruszyć. Tu się znajduje przyczyna, trzeba jéj szukać, trzeba ranę uleczyć, trzeba błąd w machinie państwa naprawić. Rząd najczęściéj bliskim jest upadku, kiedy siebie uważa za najbardziéj ubezpieczonego, ponieważ trwanie go osłabia; należy badać, co go osłabia, a co mu trwałość nadaje.

Niechaj nam pan Thiers pokaże, aby jednę reformę, którejby niezwalczał, aby jednę ideę, któraby od niego pochodziła, aby jednę iniciatywę, z którąby wystąpił, aby jednę pożyteczną kwestyą, na którąby gruntownie odpowiedział. Jego to wielkim było pomysłem, otoczenie Paryża opaską kamienną, która kosztowała Francyą 150 milionów fr. Zapomocą takiéj summy możnaby zbudować drogę wygodną od morza śródziemnego aż do Oceanu, którąby handel pomiędzy Algieryą i Paryżem powiększyła i ułatwiła. Algierya staćby się mogła kolonią, do któréjby się przesiedlano z własnéj woli i byłaby obszerném polem do spekulacyi; ale ku temu celowi nie należało czekać, aż rewolucya lutowa nada Algieryi gwarancyą praw, o które napróżno i tak długo się dopraszała. Jeżeli pan Thiers, który przez tak długie lata był ministrem a dwa razy prezesem ministrów, nic nie uczynił i nic uczynić nie mógł, czyliż się dziwić możemy, że zaimprowizowani ministrowie bez wielkiego doświadczenia, nic nie uczynili? Czyliż mamy z tego smutnego widowiska bezwładności, któremu się przypatrywaliśmy, ten wniosek pożałowania godny wyprowadzić, który całéj mowie jego służy za główny wątek?

Nie, stokroć razy nie! Każda konieczność nagląca, prędzéj czy późniéj weźmie górę. Albo trzeba koleje żelazne, drogi, kanały, szkoły znieść, dzienniki zakazać, drukarnie poniszczyć, wiarę odżywić, inkwizycyą zaprowadzić, stósy podpalić i powrócić do wszystkich starych narzędzi dręczenia, albo też starać o rozwiązanie zadania, aby nikt nie żebrał, aby praca i chleb były dla wszystkich, jak powietrze do oddychania.

Albo duch ludzki zwycięży nędzę, tak jak wzycięźył ciemnotę i niewiadomość, albo nędza doprowadzi nas do barbarzyństwa, przez wybryki cywilizacyi.

Czyliż nędza zwycięży wolność? Czyli też wolność zniszczy nędzę?

W demokracie polskim z dnia 28. Lipca czytamy co następuje: Dzienniki francuzkie doniosły o rozporządzeniu rządu francuskiego nakazującém wyjazd z Paryża i z Francyi, wielu emigrantom polskim. Liczba ich, nie jest dotąd wiadomą. Członkowie centralizacyi towarzystwa demokratycznego polskiego ulegli temuż samemu losowi tak, że komplet prawny składu centralizacyi został rozerwany, wszelkie czynności utrudnione. Zawiadamiając o tém, upoważnieni jesteśmy przez centralizacyę, oznajmić, iż odtąd człon-

kowie towarzystwa ze wszelkiemi listami i przesyłką funduszów wstrzymać się powinni. Centralizacya z miejsca nowego swego pobytu odezwać się do towarzystwa nie zaniedba. Powyższemu także rozporządzeniu rządowemu przypisać będzie należało, jeżeli w wydawaniu »Demokraty« zajdzie jaka przewłoka lub przerwa. Cóżkolwiek nastąpi, nikt z nas nie zwątpi o sprawie; ani się wiary politycznéj nie wyprze.

Włochy.

Zakaz dzienników rzymskich, brzmi jak następuje:

»Od dnia dzisiajszego, z rozkazu naczelnego wodza, wszystkie dzienniki są zakazane, z wyjątkiem gazety urzędowéj Giornale di Roma. A zatem każdy dziennik, któryby się ukazał będzie natychmiast skonfiskowany, a redaktorowie surowéj ulegają karze.«

Dan w pałacu rządowym 14. Lipca 1849.

Podpułkownik 32. pułku, prefekt policyi,
François Chapuis.

Powodem tego zakazu miał być artykuł z dziennika Speranza, któryśmy dawniéj przytoczyli. Wszakże czego nie powiedzą dzienniki, donoszą listy prywatne, z których dowiadujemy się, że rzeczywiście miasto było 15go oświecone, bo żołnierze wybijali okna, gdzie świec w nich nie było. Też listy donoszą, że były prezydent zgromadzenia ustawodawczego, jen. Galetti, za to, że nie przyjął ofiarowanego sobie ministerstwa spraw zew. odebrał rozkaz opuszczenia Rzymu w 8 dniach.

Skarb wypróżniony. Antonelli myśli o pożyczce 50 milionów i chce w téj myśli uczynić odezwę do całego katolickiego świata. Podobniejsza do prawdy, że Rossya ofiarowała papieżowi pożyczkę 10 milionów bez procentu, spłacalnych pół milionem rocznie.

Nie ulega wątpliwości, że Francya żadnych nie położyła warunków, przywracając świeckie rządy papieża. Mówią przecież o nocie okólnéj sekretarza stanu Antonelli, w któréj oświadcza, że papież prędzéj nie wróci do Rzymu, dopóki rządy jego świeckie nie będą zagwarantowane przez wszystkie mocarstwa chrześciańskie.

Papież wybiera się w odwiedziny do Neapolu, gdzie co moment, królowa neapolitańska spodziewa się rozwiązania. Papież odbędzie sam chrzest dziecka narodzić się mającego, wywdzięczając się tym aktem za doznaną w państwie króla neapolitańskiego gościnność.

Adres municypalności rzymskiéj do jen. Oudinot, o którym wspominaliśmy w ostatnim numerze, jest następujący:

»Panie jenerale. — wśród rozmaitych kolei, które to miasto przebywało, głównem było staraniem municypalności czuwać nad zachowaniem porządku i pomyślnością mieszkańców. Ożywieni tém uczuciem i nie mogąc sami przez się zaradzić klęskom teraźniejszym i powstrzymać smutnéj przyszłości, tobie i narodowi francuzkiemu, musim powierzyć sprawę Rzymu i sprawę Rzymian. Rząd wasz mięszając się na korzyść głowy chrześciaństwa, zawsze czczonéj przez Rzymian, jak mówił, w tym celu, aby jarzma przemocy i swywoli nie narzucono ludowi. Ty jenerale, któremu powierzono to posłannictwo, zapowiedziałeś się również jako podpora porządku i swobód. Może brak jaśniejszego porozumienia był powodem do pożałowania godnych wypadków. Nie jest to jednak dostateczną przyczyną, żeby naród francuzki miał zmienić politykę swoją. — Przesilenie finansowe, postrach przed reakcyą, obawa nowych rewolucyi, otóż są szczególne klęski, które chcielibyśmy oddalić od miasta naszego na zawsze. Zgubny zawsze system papierowych pieniędzy z przymusowym obiegiem skoro raz przyjęty został, trzeba było koniecznie, w braku innych środków, powiększyć liczbę papierów. W skutek okoliczności wszystkie te papiery nagromadziły się w stolicy. Zdyskredytowanie, zmniejszenie wartości lub skasowanie tych papierów wywołałoby nędzę wyłącznie w Rzymie. — Kolory stronnictw, gniewy osobiste, mogą przy zmianie rządu doprowadzić prędko do reakcyi; nie brak na powodach, aby jéj się obawiać. Namyślcie się nad nieszczęściem, któreby ztąd wyniknąć mogło. — Wszyscy wiedzą, w skutek jakich wpływów i w jakich okolicznościach powstało i wzrosło nieukontentowanie ludności; krwawa rewolucya byłaby może wybuchła, gdyby pierwsze słowo Piusa IX. nie było wstrzymało potoku i nie było wzbudziło w umysłach nadziei wesołéj przyszłości. Też same przyczyny wywołałyby też same skutki i tym opłakańsze, im dłużéj tłumiłaby je przemoc. — Te uwagi panie jenerale przesyła ci nie stronnictwo, ale ciało, które chce porządku, które chce prawdziwego i trwałego pokoju. — Przyjmiesz je raczéj niż rady, któreby ci podać mogły osoby ostatecznego stronnictwa. — Naród francuzki nie będzie chciał, równie jak i my nie chcemy, aby kraj nasz był wystawiony na nowe i straszliwe klęski. Dla tego, powtarzamy, że powierzamy honorowi narodu francuzkiego, twojemu szlachetnemu współdziałaniu, staranie się o zaradzeniu obecnym stosunkom Rzymu i państwa i pewność spokojnéj przyszłości, nie przez siłę tłumiącą, lecz przez mądrość i ustalenie wolnych i dobrze obmyślonych ustaw.

Francesco Sturbinetti senator etc.«

Oblężenie Wenecyi. — Wszystkie wiadomości wiedeńskie, pisze Bandiera del Popolo pod dniem 13. Lipca w korrespondencyi z Wenecyi, o przypuszczonych szturmach na most na lagunach, oraz o liczbie rannych i podległych z naszéj strony, są fałszywe i są fabryki Radetzkiego. — Nie dostaje nam tylko mięsa, chléb od dwóch dni mamy tylko żytni, lecz lud go je chętnie, zwłaszcza, iż widzi, że i bogatsi wyboru nie robią. Dziś rano przybył transport 200 wołów na dwóch statkach z Dalmacyi i trzy inne statki ładowne żywnością, czekają tylko na wiatr pomyślny, aby zawinąć do portu, pomimo blokady austryackiéj. Ruch na przechadzkach jest wielki; co wieczór gra muzyka na placu św. Marka pod oknami jen. Pepe, który jest bożyszczem Wenecyan. Brondolo i warownia S. Andrea bronią się dzielnie. Austyacy po wzięciu Malghery i S. Giuliano ani kroku jeszcze naprzód nie postąpili. Teatra codzień są przepełnione. W Saint Benedetto wystawiono Wilhelma Tella. W czwartym akcie ukazał się lew św. Marka z oznakami republikańskimi i z portretami Manina, Garibaldego, Maziniego, Bema i Kossutha. Zapał był nadzwyczajny, zaczęto śpiewać hymn zwycięzki i cały teatr zamienił się w uroczystość narodową. — Duch ludu jest wyborny. Nie prawda, aby mieszkańce z części Canal reggio opuścili domy. Kobiety nawet przechadzają się nad brzegami kanału w pobliżu pozycyi nieprzyjacielskich. Nie raz żona lub córka zastępuje gwardzistę w służbie. — Ostatniéj nocy przyszło do boju blisko Canavella. Austryacy zostali odparci ze stratą czterech armat. Jesteśmy przekonani, że na długo nie wytrzymamy oblężenia, wszelako bronić się wolimy do ostateczności, niż kapitulować haniebnie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, d. 29. Lipca. — Jednym z dowodów dzielności, przebiegłości i ścisłości w wykonaniu rozkazów naszych dońskich Kozaków, może służyć następny wypadek: Jenerał adjutant Grabbe, znajdując się z oddziałem mu powierzonym w St. Kereszt (około Kremnic) i dowiedziawszy się tylko o wyjściu buntowników dowodzonych przez Görgeja z Komorna, nie wiedząc jeszcze o skutkach rozprawy pod Waitzen, miał zamiar ruszyć do Balas-Hamost, ażeby tam przeciąć drogę odwrotu nieprzyjacielowi. — Przypuszczając, że armia austryacka i nasza zbiorowa dywizya przy niéj, przeszły na lewy brzeg Dunaju, posłał on z wiadomością o ruchu przez niego przedsięwziętym 4ch kozaków 45. pułku kozaków dońskich do jeneraładjutanta Paniutyna; kozacy owi, przeszedłszy miejsca zajęte przez nieprzyjaciela doszli nareszcie do lewego brzegu Dunaju i nieznalazłszy tam jenerał-adjutanta Paniutyna, przeprawili swe konie wpław, sami przejechali rzekę na łódkach pod Granem a wypełniając ściśle dany im rozkaz, dogonili jenerał-adjutanta Paniutyna już w Peszcie.

W dniu onegdajszym przybyli do Warszawy jenerał-majorowie świty: v. Bryn z Petersburga i hr. Orłow-Denisow z Nowoczerkaska.

Dokończenie wiadomości czynnéj armii we Węgrzech:

D. 19. Lipca główna kwatera i 4 dywizya piechoty przeszły do Ujfalu a 20. do wioski Aszot.

Jeszcze rano w dniu 20. za otrzymaniem wiadomości od jenerała-leitnanta hr. Tołstoj, że nieprzyjaciel zjawił się na prawém naszém skrzydle, jenerał-feldmarszałek rozkazał mu, by dla przekonania się o tém, zrobił rekonesans.

O godzinie 3 po południu, gdy główna kwatera przybyła do Aszot, słychać tam już było strzały działowe. Książe warszawski natychmiast wyprawił się w tę stronę i przyjechawszy 10 wiorst przekonał się, że brygada 5éj dywizyi piechoty i pułk konny muzułmański, które były w przedniéj straży, ruszyły już na Hatwan, w skutek rozkazu dnia poprzedniego wydanego, hr. Tołstoj z jazdą regularną stał na przeciw nieprzyjaciela; zaś 1sza brygada 5éj dywizyi piechoty, pod dowództwem komenderującego dywizyą jenerała-leitnanta, spiesznie szła z Aszot dla wsparcia oddziału hr. Tołstoja. Opierając się na tych wiadomościach, główno dowodzący rozkazał i 4éj dywizyi piechoty ruszyć natychmiast z Aszot na plac bitwy.

Buntownicy szli od Szolnok w liczbie 20 tysięcy pod dowództwem Wysockiego i Perczela. Ich wojska przodowe, w liczbie przynajmniéj 7 tysięcy ludzi, pod dowództwem Dżozefi ujrzanemi zostały przez nasze patrole z wioski Sombok, gdzie stał dywizyon Charkowskiego pułku ułanów. Dywizyon ten, ustępując w zupełnym porządku, naprowadził buntowników na wioskę Tur, gdzie stał jenerał leitnant hr. Tołstoj z resztą jazdy przedniéj straży. Wysłano natychmiast naprzód pułk huzarów Jéj Ces. Wysokości Wielkiéj Księżny Olgi Mikołajewny, ale gdy nasza artylerya szykowała się, buntownicy mając silną jazdę, złożoną, według zeznania jeńców, z 32 szwadronów huzarów, z 14 działami, śmiało rozpoczęli atak. Tu zaszło gorące starcie jazdy, w czasie którego nadciągnęła kłusem piesza artylerya, zostająca przy wojskach jenerała-leitnanta Łabincowa; działaniem téj artyleryi i bateryi konnéj nieprzyjaciel został odparty. Nasze huzary z swéj strony wykonali świetny atak a zjawienie się jenerała-leitnanta Łabincowa z piechotą, zmusiło buntowników cofnąć się spiesznie do wioski Saint Tomas.

Ciemność nocy przerwała bitwę. Przednia straż nasza stanęła u wioski Sambok a patrole nasze odkryły forpoczty nieprzyjaciela pod wioską Tot-Almaz.

W rozprawie z 20. Lipca, buntownicy stracili jedno zdemontowane działo i wielu zabitych. Strata z naszéj strony bardzo mało znacząca; ale w pułku huzarów Jéj Ces. Wysokości Wielkiéj Księżny Olgi Mikołajewny ranionych zostało cięciami pałaszy 8 ober-oficerów, którzy znajdowali się na czele przodowych szwadronów, z tych major Golszein umarł od 13 otrzymanych ran.

Od jenerała piechoty Lidersa otrzymano raport, że po rozprawie pod Uzon i zajęciu Saint Georgii, mającém wpływ na cały okręg pułku huzarów i drugiego pułku piechoty szeklerów, Węgry oddalili się do Czik Czered i Udwarheli. Według wiadomości zyskanych o głównych siłach Bema, część ich oblegała twierdzę Karlsburg, reszta zebraną była w Marosz Vazarhely, zkąd, jako z punktu środkowego Bem, mógł rzucić się na miasto Bystrycę i atakować jenerała Grotenhelma, albo też do Szeklerlandu i z znacznemi gromadami wtargnąć do okręgu Kronstadt. Bem wybrał pierwsze, sądząc, że łatwiéj się rozprawi z słabszym, ale został rozbitym 27. i 28. Czerwca. Tymczasem oddział austryackiego jenerała Clam, który szedł przez wąwóz Tercburgski trzema eszelonami, przybył do Kronsztadu 13, 14. i 15. Lipca. Korzystając z przybycia tego oddziału, jenerał Liders posunął swą straż przednią z wioski Władein do Fogarasz d. 11. Lipca, a główne siły z wiosek Mareinburga i Saint Georgii 15. Lipca.

Przednia straż, złożona z 8 batalionów, 8 szwadronów, 20 dział i 4 secin kozaków, dowodzona przez jenerał-majora Engelharda, przeszła w d. 11. Lipca z wioski Władein do wioski Szarkany, a w dniu 12. Lipca uderzywszy na nieprzyjaciela pod Fogarasz, zajęła w świetny sposób ten punkt i most na rzece Ołcie. Węgrzy, w liczbie 800 ludzi z 4 działami, stali przed miastem i na drodze wznieśli barykadę. Jenerał Engelhard wysłał piechotę z artyleryą dla uderzenia z frontu, wyprawił po prawéj stronie rzeki Olty zawczasu dla obejścia pułk ułanów Jego Wysokości księcia nassauskiego, z dywizyonem konnéj bateryi, aby odciąć odwrót nieprzyjacielowi na Segezwar, a kozaków do wioski Betlen na drodze do Hermanstadt w tymże celu. Nieprzyjaciel odparty atakiem z frontu rzucił się ku Segezwarowi, ale zobaczywszy ułanów, zwrócił się na drogę do Hermanstadtu i tam spotkał kozaków, którzy natychmiast nań uderzyli. Z 800 ludzi, ze 200 zostało zabitych na miejscu, 400 przeszło wzięto do niewoli, reszta się rozbiegła; dostał się do niewoli dowodzący tym oddziałem major Morens. Zabrano wszystkie 4 działa, cały obóz, z papierami i pieniędzmi. W ufortyfikowanym zamku Fogarasz znaleziono rozmaite zapasy w znacznéj liczbie. W skutek stósownych rozporządzeń jenerała Engelharda, szybkiego i niespodziewanego ataku o świcie, strata nasza bardzo mała; zabitych 4, ranionych 3 szeregowych.

Od oddziału jenerał leitnanta Grotenhelma otrzymano wiadomość, iż dowiedziawszy się w dniu 15. Lipca od mieszkańców wioski Not-Szajo o zbliżaniu się doń partyi buntowników, w liczbie 1000 ludzi, mających na celu dostać się do ich oddziału stojącego pod wioską Seret Falwa, jenerał leitnant Grotenhelm, by nie pozwolić posiłkom tym złączyć się z głównemi siłami, mając na celu ich rozbicie pojedyńczo, wyszedł z pozycyi swéj 15. Lipca przy Borgo Russ w dwóch kolumnach. — Jedna z tych kolumn, dowodzona przez jenerała majora Pawłowa (trzy bataliony piechoty, dwa szwadrony jazdy i 10 dział) miała rozkaz dojść tylko do wioski Seret Falwa i nie zaczynać rozprawy, dopóki nie nadejdzie druga kolumna, która zostając pod osobistém dowództwem jenerała Grotenhelma (3 bataliony piechoty, 4 szwadrony jazdy i 10 dział) mając w przedniéj straży wojska austryackie ruszyła od miasta Bystrycy ku wiosce Bulak, by zajść nieprzyjacielowi tył i zatamować drogę spodziewanym przezeń posiłkom z wioski Nad Szaio. Za zjawieniem się przedniéj straży téj kolumny nieprzyjaciel z większą częścią sił swoich zaczął się cofać na Galac, gdzie zająwszy pozycyę, rozpoczął ogień z 8 dział, ale rażony działaniem naszych bateryi i postrzegłszy flankowy ruch naszych ułanów, spiesznie odstąpił.

Nie ma wątpliwości, że większa część artyleryi buntowników byłaby w naszych rękach, gdyby straszliwa burza z ulewnym deszczem nie pozbawiła zupełnie wojsk naszych sposobności dalszego ścigania, które trzeba było wykonywać po zoranym gruncie i prócz tego pokrytym grząskiém błotem z powodu trzech dniowéj ulewy. Nie bacząc na tę trudność jednak 3ci batalion pułku Kolywańskiego bez przerwy ścigał buntowników, którzy opuścili wioskę Balak a wszedłszy na tył pozycyi nieprzyjaciela, pomiędzy wioskami Ganina i Galac, śmiało rzucił się do ataku mając na czele sztabs kapitana Pedoszenko i zabrał im 2 działa. W ciągu dalszego ścigania, sztabs kapitan Pedoszenko po drugi raz wyprzedziwszy batalion, śmiało rzucił się w szeregi nieprzyjaciela, schwycił sztandar i z strzelcami którzy za nim pospieszyli zabrał 12 ludzi do niewoli.

Dnia 17. Lipca oddział wrócił na dawną pozycyę przy mieście Bystrycy, zostawiwszy przednią straż w Haydendorf.

Partya buntowników, idąca jako posiłek przez Nad Szaio, usłyszawszy wystrzały, rozsypała się z samego początku rozprawy tak szybko, że wojska wysłane za nią w pogoń nie mogły już jéj dognać.

Jenerał adjutant hrabia Rüdiger 21. Lipca doniósł księciu warszawskiemu, że nieprzyjaciel ścigany przez wojska 3 korpusu opuścił swój obóz; że po drodze spotyka się wiele porzuconéj broni, ciągle przyprowadzają ludzi, którzy się rozbiegli po lasach i wszystko dowodzi, że madziarowie zupełnie są zdezorganizowanemi.

— Reskrypt cesarza austryackiego Franciszka Józefa do jenerała adjutanta Paniutyna:

Jenerale! W bitwach zaszłych w dniach 2. Lipca i 29. Czerwca przy Acz i Komorn, poruszenia twéj dywizyi równie umiejętnie zarządzone jak śmiało wykonane w chwili stanowczéj, bardzo wiele przyczyniły się do zwycięztw w tych dniach odniesionych. Ciesząc się, że byłem naocznym świadkiem czynów wojennych, którémi w zupełności utrzymałeś dawną sławę oręża rossyjskiego, nie mogę nie wyrazić, przez godnego ich dowódzcę, mężnym wojskom, które z powodu szczególniejszéj przyjaźni cesarza Wszech Rossyi mego najjaśniejszego sprzymierzeńca, dzielą w téj chwili wraz z moją waleczną armią trudy i niebezpieczeństwa wojny, całego podziwienia i wdzięczności, jakie wzbudza we mnie ich wzorowe postępowanie.

Z temi uczuciami pozostaję zawsze wam przychylnym.

Na oryginale własnoręcznie podpisano: **Franciszek Józef.**

Schönbrunnn, d. 2. Lipca 1849. r.

Węgry.

Wiedeń, dn. 28. Lipca. — Wczora wieczorem całe miasto było zaalarmowane wiadomością zamieszczoną w dzienniku wieczornym Presse, że Görgej zajął Koszyce, a Rossyanie cofając się przed przemocą, udali się niewiadomo dokąd. Rzeczony dziennik zamieścił tę wiadomość z jednéj korrespondencyi preszburgskiéj z d. 26. Lipca. Dzienniki urzędowe w obec tych wiadomości dziwnie milczą i dla tego im wierzą. Jeżeli się potwierdzą, natenczas wielki akt w sprawie rewolucyi węgierskiéj dokonanym został. Koszyce tworzą węzeł drog bardzo ważny pod względem strategicznym. Wódz madziarski może kierunek ku Munkaczowi i przez komitat szolnocki do Klausenburga wybrać. Będzie to ruch, któremu się nic oprzeć nie może. Może także szybkim zwrotem na Tokaj zabezpieczyć sobie drogę do Debreczyna, a Dembiński zapewne nie zaśpi sposobności poparcia tego ruchu w prawe skrzydło i połączenia się nakoniec z Görgejem. Nie uważamy za rzecz pożyteczną, aby zręczny wódz madziarski przedarł się przez Karpaty do Galicyi w téj chwili. Nie ulega przecie żadnéj wątpliwości, że Görgej obsadził Koszyce. Jest to zwycięstwo strategiczne odniesione nad Paszkiewiczem, ponieważ zaprzeczyć tego nie można, że mu pójście na Koszyce i przełamanie linii operacyjnéj chciał udaremnić. Skoro się więc sprawdzi, co powiedzieliśmy o ruchu Görgeja, natenczas cały plan Paszkiewicza obalony. Komorn na długi czas jest zaopatrzony w żywność, najmniéj 40,000 wojska powinno go oblegać. A po odjęciu takiego wojska, Paszkiewicz nie może się w polu otwartém utrzymać naprzeciw Dembińskiemu, Görgejowi i Wysockiemu, kiedy obsadzenie Pesztu i Budy i miast północnych najmniéj 30,000 wymaga. Połowa tych 70,000 wojska składa się z Austryaków, jednakowoż Paszkiewicz z pozostałemi korpusami jest za słaby do działania nad Cissą. Hajnau go wesprzeć nie może, bo koniecznym jest na południu. Armia węgierska na południu nietylko wyrównywa siłom Hajnaua i Jelaczica, ale jeszcze około Szegedyna stoją massy pospolitego ruszenia. Nie chcemy ich liczby powtarzać, bo nam się być wydaje niepodobną, ale to pewna, że teraz dopiero zaczyna się najkrwawszy ustęp z wojny madziarskiéj. Cały lud Arpada bierze udział w téj wielkiéj walce, jak to też publicznie przyznał w parlamencie lord Palmerston. Łatwo więc przepowiedzieć, jaki koniec czeka Rossyan i Austryaków w téj wojnie.

Zagrzeb, dn. 25. Lipca. — Przed kilku dniami przyprowadzono tu 200 Węgrów, których Austryacy połapali w komitacie Somogiejskim. Nietylko bowiem oni chwytają powstańców pod bronią stojących, ale nawet starców 70 letnich i chłopców od lat 8 do 12 liczących. Onegdaj widziano taki transport w Belowar, w którym znajdowało się 130 starców. Z Banatu przypędzono tu chłopców małych, których obywatele Zagrzebia z litości pomiędzy siebie rozdzielili. Młodych Węgrów od lat 18 do 20 przeznaczono na jatki do Włoch. Co szczególniejsza w téj młodzieży, że chociaż znużona i źle ubrana, odznaczała się pewną dumą tak w rozmowach, jako też w sposobie wzięcia się. — Wczora w nocy przybył tu Stratymirowicz. Jak tylko dowiedział się o klęsce bana, natychmiast opuścił Wiedeń i udaje się do armii południowéj.

Rosklad korpusów rossyjskich armią północną składających, był w d. 22. b. m. następujący: drugi, trzeci i czwarty korpus zajmował w dniu tym gościniec prowadzący z Pesztu do Miskolcz. Główna kwatera ks. feld. Paskiewicza wraz z drugim korpusem była w Hatvan. Sztab 3. korpusu w Gyöngyös; czwarty pod dowództwem jen. Sassa działa od Kapolny w kierunku Miskolczu dokąd zmierza na spotkanie dążącego ku Cissie korpusu Görgeja. W ten sposób armia północna panuje nad doliną Cissy; forpoczty jéj skrzydeł dochodzą do Tatrów, gdzie teraz Görgej.

Główna kwatera bana jest w Ruma, a Piotrowaradyn ciągle obsaczony dla wzbronienia Węgrom przebicia się do Syrmii.

Galicya.

Wiedeński Wanderer zamieszcza następujący list z Krakówa, pisany dnia 23. Lipca: »Kilkakrotnie donosiłem wam o spodziewaném do Krakowa przybyciu świeżych 40,000 wojska rossyjskiego. Teraz doniesienie to prostuję. Dnia 20. Lipca odebrały wszystkie wojska rossyjskie w królestwie nagły rozkaz wstrzymania się na dotychczasowych stanowiskach. Ten rozkaz, również jak inne rozporządzenia i przygotowania ze strony rossyjskiéj, jako to: szybkie szańcowanie Opatowa, stawianie przyczółka mostowego w tém miejscu, w Winiawach nad Wisłą i po innych punktach, naprzeciw granicy galicyjskiéj; wszystko to dostarcza osnowy naszym politykom do rozmaitych, bardzo dziwnych domysłów.

Ostatniemi dniami przejeżdżało tu tędy przeszło 20 wozów z rannymi oficerami rossyjskimi i austryackimi. Było tam także 5 trumien szczelnie zamkniętych, w których do królestwa prowadzono ciała jakichś wyższych znakomitych oficerów.«

Siedmiogród

od końca siedmnastego wieku do przyłączenia do Austryi.

(Z Revue des Deux Mondes.)

(Dokończenie.)

Ormijanie i Grecy w zbyt małéj znajdują się tam liczbie aby mówić o nich szczegółowo. Ormijanie zamieszkują w rękodzielniczych miastach Szamosujvhar i Ebesfalva, w węgierskich komitatach. Jako mieszkańcy komitatu, wysełają od siebie jednego deputowanego na sejm. Grecy prowadzą znaczną część handlu siedmiogrodzkiego. Urządzili się w osobną korporacyę pod przewodem własnego sędziego i płacą osobne podatki. W ogólności mieszkają po miastach, gdzie znajdują większy odbyt na swoje towary; noszą długą szatę wschodnią i albańskie kurtki. Żydów ledwie cierpią w Siedmiogrodzie; wolno im tylko przebywać w mieście Karlsburgu. W pewnych tylko dniach wolno im wypełniać obrządki wyznania. Żadnéj własności nabywać nie mogą; zakazane im jest nosić strój węgierski lub wojskowy mundur, pod bardzo wysoką karą pieniężną. Jeżeli pracują w niedzielę, zabierają im narzędzia pracy. Ten stan półtolerancyjny poprzedziły długie i ciężkie prześladowania. Turcy, katolicy i protestanci w jednym tylko zgadzali się względzie, to jest w wspólnéj nienawiści żydów. Dla tego też nieskończenie mniéj się ich namnożyło, niżeli w Polsce a nawet w Węgrzech.

Zostaje mi jeszcze powiedzieć kilka słów o tych tajemniczych i poniżonych plemionach, które powoli gasną wśród Europejskiéj cywilizacyi, ale w Siedmiogrodzie zachowały się dotąd w pierwiastkowéj dziwaczności: chcę mówić tedy o cyganach. Dziś w większéj liczbie znajdują się tylko oni w Hiszpanii i w Siedmiogrodzie. W tym ostatnim kraju, koczownicze ich życie i rzemiosła wędrowne, pomnażają ich w oczach podróżnego. Przy wjeździe do wiosek spotkasz zawsze jaką bandę, obozującą w nędznych budach zapadłych w ziemię. Jeżeli się popsuło co u powozu, cygan wnet z kowadłem i młotem przychodzi; jeżeli staniesz na popas w karczmie, gromada cygańskich grajków zjawia się natychmiast przed karczmą, i gra zaraz narodowe melodje, których dziwny wdzięk znika, gdy inni muzykanci z nut je odgrywają. Gdyby się więc za własném szło wrażeniem, możnaby mniemać, że ludność cygańska liczniejszą jest daleko nad rzeczywistość. Ludność ta rozdziela się na dwa plemiona, dość różne od siebie: na osiadłe u wstępu do wiosek i miast, gdzie zajmują się najpośledniejszemi rzemiosłami, jak oczyszczanie bydląt, obdzieranie ze skóry zdechłych, tragarzy, kowali; i na prowadzących życie całkiem koczujące, po lasach i gościńcach, żyjące z niewiadomo jakiego podejrzanego przemysłu, od kradzieży zwierzyny do złodziejstwa po folwarkach i oborach, od rzemiosła grajków i skoczków, aż do kuglarstwa i wróżenia. Tém ostatniém trudnią się szczególniéj kobiety. Pytać się przychodzi czy bezczelność i oszukaństwo dostateczném są objaśnieniem tęsknéj powagi, jaką przybierają w roli wróżbiarek, kiedy utkwią w ciebie czarne oczy i owo głębokie spojrzenie kobiet Wschodu, które zdaje się jakoby rzeczywiście wnikało w świat skryty i nieznany. Zresztą, rozwiązła, kłótliwa, smutna często pośród najszaleńszéj rozpusty w lesie, cyganka w Siedmiogrodzie jest taką zupełnie jak w Hiszpanii.

Z regularnych przemysłów, jeden znajduje wielu zwolenników między cyganami, to jest szukanie złota. Rzeka Aranyos jest Kalifornią dla uczciwszéj części tego plemienia; stanowi ona osobną uprzywilejowaną korporacyę, oddaną pod nadzór węgierskiego sędziego, któremu opłaca się pogłówne. Dobywanie złota dzieje się za pomocą wypłókiwania piasków, które zawierają dość znaczną ilość blaszek złotych. Cyganie odbywają te działanie nader zręcznie; w kilka dni zebrać potrafią ilość złota należną rządowi; reszta ich czasu i zbioru staje się ich własnością; dla tego pracują tylko zaraz po wielkich burzach, kiedy wody przepływające przez złotodajne góry, nagromadzą większą ilość drogiego piasku. Marya Teresa i Józef II. próbowali oderwać cyganów od koczowniczego życia. Chciano ich zmusić do mieszkania we wsiach, a nawet domy im pobudowano. Lecz nic złamać nie mogło nałogu, instynktu i zabobonnéj nienawiści, jaką oni uczuwają przeciwko cywilizacyi Zachodu. Spalili owe domy, jak więzienie palą więzienia, i wrócili do koczowniczego życia. Usiłowania żeby ich na wiarę chrześcijańską nawrócić także się niepowiodły. Zadanie to zrazu łatwém się wydaje, gdyż nie ma co niszczyć w ich umyśle oprócz grubych przesądów i zabobonów. To też bez spierania się przyjmują oni wszystko co się im mówi w tym przedmiocie, ale nie przywiązują do tego żadnéj wagi, i wyznają kolejno wszystkie religije, jakie praktykują się w miejscach, któremi przechodzą. »Nie wierzą ani w duszę ani w zmartwychwstanie, powiada jeden pisarz, tak jak wieprze, które tuczą skradzionem ziarnem.«

Różność języków, jakiemi tu wszystkie ludności mówią jest nową między niemi zaporą, i przyczynia się do zamieszania powszechnego. — W tym małym zakącie ziemi mówią wszystkiemi językami: łacińskim, węgierskim, rumańskim, hebrajskim, armeńskim, rossyjskim, słowiańskim, staro-koftyjskim, greckim, tureckim, polskim, niemieckim, włoskim, francuskim. Na jarmarku w Kronsztadzie usłyszeć możesz te wszystkie mowy Wschodu i Zachodu, starożytne i nowoczesne, a mieszają się one, krzyżują, wikłają, i tém są dla ucha czém kalejdoskop dla oka.

Jakże się tu dziwić, że wieki nie zdołały stopić w jedno ciało narodowe tych wszystkich obcych sobie lub nieprzyjaźnych plemion, kiedy one nie mogły oddziaływać na siebie słowem, udzielać sobie wrażeń, objaśnić popędów i stracić przesądy, wystawiając je na zadziwienie i zbicie przez sąsiadów? Tym sposobem ludności te, w ciasnéj przestrzeni zaparte, żyły obok siebie, nie wiedząc o sobie ani troszcząc się, nie łącząc się, nie uczuwając tego szybkiego pobratania i wspólności uczuć i wyobrażeń, które więcéj jeszcze niżeli ziemia stanowią prawdziwą ojczyznę. Węgier z Kronstadu a magnat węgierski lub chłop wołoski, nie mają wspólnéj ojczyzny. Prawdziwym współobywatelem pierwszego jest niemiecki kupiec, z Wiednia lub Norymbergi przybyły, u którego stanąć może w podróży; dla węgierskiego szlachcica lub dla Szeklera współ obywatelem jest deputowany Pesztu lub Debreczyna, z którym pracuje nad podźwignięciem kraju i rozszerzaniem madziarskiego języka. Chłop zaś wołoski jakże ma być współobywatelem panów swoich? Miluje więc tylko poddańców swojego plemienia, rozproszonego po księstwach i Węgrzech, które mówi tym samym językiem i tę samą wyznaję wiarę.

Jednakie wyznanie, jednaka wiara, należy w istocie do największych węzłów między ludźmi. Często wystarcza tam gdzie innych nie ma, a przez umysły zaprowadza sympatyę wyższą nad wszystkie inne wstręty i odrazy, jakie z przypadków ludzkich powstały. Tu nie można się spodziewać nic podobnego. Ludy, rozdzielone na ziemi tylu nieprzyjaznemi przeciwnościami, i w niebie rozdzielone będą. Mur chiński który je przedziela, wznosi się aż tak wysoko. Wszystkie te ludności mają oddzielne religie i, dziwna rzecz, wyznania te dzielą się także na panujące i na poddane. Cztery są panujące religie; inne tylko tolerowane. Pierwsze cztery są następne: katolicka, reformowana, ewanieliczna i unitariuszów czyli socianów. — Wiemy, że Siedmiogród przyjął wiarę chrześciańską za świętego Stefana; na początku zaś panowania Ludwika II., i przed bitwą pod Mohaczem, nauka Lutra szerzyć się poczęła w tém księstwie. W 1558 r. cały naród saski i wielu bardzo Węgrów przyjęło symbole augsburgskiego wyznania; ale wkrótce nowonawróceni rozdzielili się: jedna część pozostała wierną luterskiemu kościołowi, druga przyjęła dogmaty Kalwina; nakoniec, socianizm czyli wyznanie Trójcy nieuznające, rozszerzyło się nauczaniem księdza Franciszka David, którego protestanci daremnie przeciągnąć do siebie usiłowali. Niezrównaną czynność rozwinął on w propagandzie swojéj: i całe miasto Klauzenburg przeszło na sociańskie wyznanie: wzniesiono tam świątnicę, która ma napis: Uni Deo.

Wtedy to zjechał się sejm w Torda (1562 roku), który chcąc uciąć od razu te zgubne spory, uznał i zatwierdził wszystko co dotąd zdziałaném zostało, i ogłosił za religie panujące cztery chrześciańskie wyznania powyżéj wyliczone; zresztą, pod karą śmierci zabroniono wszelkich nowości w przedmiocie wiary. Inne religie istniejące w księstwie przypuszczono jako tolerowane. Dekreta w Torda wydane stanowią religijną kartę Siedmiogrodu. Uroczyście potwierdzone zostały pierwszym artykułem dyplomu Leopolda: »Nic się nie zmienia w obecnym stanie czterech religii panujących; przysięgamy utrzymać ich kościoły, bractwa i przywileje itd.«

Tolerowane religie są: grecka i żydowska z pewnemi ścieśnieniami; mahometanizm ma kilku rzadkich wyznawców między Bulgarami. Nie będę powtarzał tego com już powiedział o żydach: religia zaś grecka ważną tu gra rolę: ją bowiem wyznaje cały naród wołoski.

Grecy dzielą się na Greków obrządku unickiego czyli łacińskiego, i na Greków obrządku wschodniego. Pierwsi uznali supremacyę stolicy apostolskiéj w Rzymie 1697 r. na koncylium narodowém pod przewodem biskupa Teofila. — Uważani są prawnie za należących do łacińskiego kościoła. Księża ich pobierają dziesięciny, przyznane proboszczom i księżom; biskup, noszący tytuł biskupa Fagaras, dawnéj metropolii, lubo rezyduje w Balas-Falva, kraju węgierskim, stoi na czele całego unickiego duchowieństwa. Grekami nieunitami zarządza jeneralny wikaryusz, zależący od patryarchy Karlowieckiego, na Węgrzech. Liczba kapłanów i księży w obu greckich obrządkach stosunkowo przechodzi potrzebę ludności, ale duchowieństwo wszechwładném jest u Wołochów. Ksiądz wiejski piastuje najrozmaitsze władze: jest kapłanem, nauczycielem, urzędnikiem i sędzią. — Jednakże kapłan grecki stoi na czele wszystkich wyobrażeń postępu i ulepszenia; stojąc jeszcze, jak niegdyś duchowieństwo katolickie w 5tym wieku, między zdobywcami a zwyciężonymi, wziął tych ostatnich stronę. W Balas-Falva, przy biskupie, znajduje się seminarium, z którego powychodzili bardzo znamienici Wołochowie, świadomi potrzeb współziomków swoich, którzy niczego nie zaniedbali, żeby ich podnieść we własnych oczach. — Te poprzednicze wiadomości potrzebnemi były do ocenienia systemu politycznego, jakiego się trzymał rząd austryacki względem Siedmiogrodu. Nigdzie słynna zasada divide et impera nie dała się zastósować tak łatwo. Rząd nie wzdrygał się korzystać z takiego położenia rzeczy; ale prezornie używał pośredniczéj władzy swojéj.